

## **PORTRETY TASZKIENCKICH PASTORÓW** **(“cichutki holokaust”)**

Chrześcijaństwo na terenie Uzbekistanu w dzisiejszych granicach to formacja starożytna. Są archeologiczne i pisane świadectwa, że było ich wielu. To byli głównie Nestorianie. Mieli oni dwa biskupstwa. Jedno w starożytnej Samarkandzie. Tam w czasach Tamerlana mieszkało ponoć 9 tysięcy chrześcijan, oraz w Chorezmie czyli w okolicach Urgencza i Chiwy. Zaczeli znikać w 14 wieku z powodu głębokiego kryzysu samej denominacji i hegemonii islamu propagowanego przez Temurydów i Boburydów (afgansko-hidnuszka galaz Temurydów), największych mecenasów islamu w regionie. Akcja katolickich misjonarzy, a zwłaszcza Franciszkanów, meczenników z Almalyka zakończyła się fiaskiem tym niemniej wraz z pojawieniem się na tych terenach rosyjskich wojsk w 1875 roku pojawili się na nowo chrześcijanie różnej masy. Stoi do dziś w Taszkencie luteranska kościół, kilka cerkwi prawosławnych i imponujących rozmiarów kościół pełniący rolę katedry. Nietradycyjne denominacje chrześcijańskie też mają swoje zbory w mieście, ale są one ukryte najczęściej w glebi prywatnych sektorów i na zewnątrz nie odróżniają się od bogatych uzbeckich zabudowań. Ciekawa rzecz, że choć na jakiś czas zniknęli z mapy Środkiej Azji chrześcijanie to zachowali swoją tożsamość tzw. “Bucharscy Żydzi”, którzy językowo mieszały się z miejscowymi Tadżykami i Persami. Przejęli miejscowe zachowania i typ urody ale gdy tylko zjawiała się szansa porzucić Uzbekistan i wyjechać do historycznej ojczyzny czyli Izraela, masowo z tej szansy skorzystali.

Ja jednak skoncentruję się dzisiaj na losach bardzo młodej protestanckiej diaspory. Kilka lat po ogłoszeniu niepodległości Uzbekistan był ponoć rajem dla misjonarzy. Bez przeszkód przyjeżdżali i głosili Chrystusa przeroznięci ludzie.

Nie wszyscy z nich mieli wyczucie i potrzebny takt względem tubylców.

To musiało spowodować pewne niezadowolenie w kręgach tradycyjnych sunnitów i nielicznych bucharskich szyitów.

Oni również gwałtownie zajęli się odbudową meczetów, medrese i innych atrybutów miejscowej tradycji związanej głównie z islamem. Pod koniec lat 90-tych miało miejsce kilka zamachów na prezydenta Karimowa. On dostrzegł w tych zdarzeniach związki przyczynowe z faktem odrodzenia islamu i nałożył restrykcje na wszystkie wyznania. Dostało się najbardziej naszym “braciom mniejszym” czyli sekciarzom. Tak nazywa się tutaj nie przebiegając wszystkie wspólnoty Zielonoswiatkowców, Baptystów i licznych koreańskich Prezbiterian wrzucane są do jednego kosza z Mormonami, Jehowitami i z Krisznaitami. Dodajmy jeszcze tradycyjnych dla Środkiej Azji Bahaistów.

Ostatnio na programach telewizji kablowej przerywane są natrętnie transmisje zwykłych audycji, by pokazać prostym ludziom relacje o tym, czym się zajmują sekty. Nasilenie tego rodzaju programów stwarza pewnego rodzaju historię w obozie prześladowanych. Lek jest realny tak bardzo, że niektórzy pastory otwarcie mówią o jakiejś apokaliptycznej “zmowie władz” i nawet o terminach. Pewien Adwentysta wyznał mi, że wedle jego informacji:

**PROTESTANTÓW W UZBEKISTANIE DO KONCA 2010 ROKU MA NIE BYĆ.**

Czasami też transmitowane są wypowiedzi Muzułmanów, Prawosławnych i Katolików, jako tych co tradycyjnie i w sposób zgodny z prawem głoszą swoje poglądy. Do grupy tradycyjnych religii zaliczani są również Ormianie, Luteranie i Buddyci. Obecność katolików w tym elitarnym gronie trochę zaskakuje, bo w niedalekiej Rosji nas oskarżono o nadmierny prozelityzm, wręcz ekspansję oraz zepchnięcie do roli “kozła ofiarnego”.

Niemal cały impet biurokratycznej maszyny służb granicznych i specjalnych uderzył 7 lat temu właśnie w katolików. Uzbekistan jednak, podobnie zresztą jak i inne sąsiednie republiki środkowo-azjatyckie dla Katolików ma więcej wyrozumiałości i miłosierdzia. Wdzięczny Opatrzności za ulgowe traktowanie pragnie jednak zająć się losem współbraci

Chrzescijan, by nie zasluzyc sobie miana obojetnego na los cierpiacych faryzeusza. Kopa lezacego nie mam zamiaru, choc warto zauwazyc, ze sami Protestanci dostrzegaja w chwili obecnej swe bledy i brak taktu wobec wyznawcow Islamu. Gloszenie w tych stronach wymaga szczegolnej ostroznosci.

Znana jest nadmierna wzraliwosc wyznawcow Islamu i przy odrobinie rozsadku lepiej zaplanowac akcje misyjna tak, by uniknac nieporozumien i konfrontacji na tle wspomnianego prozelityzmu.

W wielu wypadkach ich wlasna Protestancka i nasza Katolicka misja rowniez zostala zablokowana z tych wlasnie wzgledow tzn. braku inkulturacji i miary w "natretnym" jak powiadaja Muzulmanie gloszeniu Chrystusa.

Sw. Pawel zachecal "glos w pore i nie w pore". Sam Chrystus zachecal w ostatnich slowach byśmy szli I glosili Dobra Nowine wszystkim narodom (bez wyjatku), ale z drugiej strony sam Pan Jezus prosil byśmy byli jak golemie i jednocześnie jak weze. Tutaj w Azji widac wyraznie co nasz Pan mial na mysli. Sadze, ze miedzy innymi o gloszenie w srodowisku muzulmanskim chodzilo.

Moja znajomosc z pastorami w Uzbekistanie zaczela sie od serii spotkan w sasiadami w Angrenie. Zarowno Baptysty jak i Adwentysty przyjeli moje odwiedziny po przyjacielsku jako znak solidarznosci. Nie doszlo do glebszych kontaktow. Poza kurtuazja bozonarodzeniowa i wspolnym wyjazdem na Wielkanoc ani oni ani ja na nic wiecej sie nie zdobyliśmy.

Owszem jest jedna parafianka, ktora uczeszcza proporcjonalnie do naszej kaplicy i do Prezbiterianskiej wspolnoty ale to raczej wyjatek niz regula. Nazywa sie Nina ma polskie pochodzenie i zgode "kaznodziejki" na takie wizyty u nas.

Kolejnym krokiem w moich kontaktach z Protestantami byla znajomosc z charyzmatykiem Ahmetem w Urgenczu, ktory wysluchawszy mnie w przeddzien Niepokalanego Poczecia odmowil w mojej obecności modlitwe za mnie i dal mi telefon do swego kolegi Georgija, krotko mowiac Giery, bym sie z nim zapoznal.

Ponad miesiac nie korzystalem z telefonu.

Dopiero w trakcie "tygodnia ekumenicznego" wykonalem opatrznosciowy telefon, dzieki ktoremu moglem zobaczyc twarza w twarz kolejnych czterdziestu pastorow.

O niektórych chcialbym tutaj pokrotce napisac.

Ich praca jest o tyle trudna, ze wielu z nich dziala w warunkach podziemia.

Inni zyja w ciaglej obawie, ze utracą licencje, czyli prawo na publiczne gloszenie. Kazdy miesiac slyszy sie o nowych sankcjach, aresztach, likwidacji parafii czy plombowaniu pomieszczenia, do ktorego uczeszczali etniczni Koreanczyzy, Europejczyzy lecz rowniez co dla wladz jest nie do przyjecia etniczni Uzbecy. Argument, ze ktos z pastorow jest prozelita jest najprostszą metoda na zniszczenie wieloletniej kariery tego czy innego czlowieka lub calej wspolnoty wiernych.

## 1. Ahmet

Ahmet sredniego wzrostu chudzielec z Chorezmu.

Sniada twarz, dlugie wasiki i waskie sciemnione okulary na nosie. Grzywka zaczesana do gory, wysokie czolo, pewna siebie fizjonomia.

Blyskotliwy i fanatyczny jak wiekszosc protestantow neofitow. Ma wykształcenie techniczne. Studiowal na Politechnice w Petersburgu i stamtad przywiozl sobie malzonke Rosjanke.

Ponoc 7 lat rodzice muzulmanie, przygladali sie tej kobiecie, az nareszcie zaakceptowali ja calkowicie. Zaakceptowali rowniez choc z trudem konwersje i religijne, chrzescijanskie zaciecie syna. Ahmet ma corke, czarnooka blondynke, ktora zakonczyla studia na fakultecie jezykow obcych i wyszla za maz za pastora Rosjanina. O swym nawrocie Ahmet opowiedzial spontanicznie, gdy go zabralem na przechadzke po miescie i spytalem czy nie chcialby odwiedzic chorej Tatiany.

Ahmet miał sporo czasu, bo czekał na spotkanie z Biskupem a ten miał wrócić z Polski za kilka dni. Było to jakos w przeddzień odpustu parafialnego Najświętszego Serca Jezusa. Laska Boża była wyczuwalna i ja lowilem te geste fluidy na każdym kroku. Gdyśmy weszli do chorej Tatiany zastaliśmy studentkę z Fergany, która wynajmowała u chorej pokój. Młoda Uzbekzka taktownie przedstawiając się natychmiast poderwała się i ukryła się w swoim pokoju. Dla mnie to nie było dziwne ani troszeczkę. Nie jest przyjęte wśród Uzbeków, by kobiety zwłaszcza młode brały udział w rozmowach starszych, zwłaszcza mężczyzn. Odebrałem jej skromność jako wyraz taktu i dobrego wychowania. Ahmet jednak, rasowy misjonarz nie uspokoił się jednak, póki dziewczyna nie powróciła. W obecności chorej i studentki Ahmet opowiedział impulsywnie o swoim “nawroceniu”. Przyznał się jak to robi większość protestantów w takich sytuacjach, że miał w życiu dostatek, dobre stanowisko, piękną żonę ale czuł bezsens życia i pograżał się w alkoholu. Tak było do połowy lat 90-tych.

W telewizji, która była na te czasy bardzo liberalna można było spotkać protestanckie programy i jeden z nich wzruszył Ahmeta. W trakcie programu była zachęta, by pokutować za grzechy i “przyjąć sercem Jezusa”. Ahmet bezwiednie powtarzał razem z prowadzącym program słowa skruchy i ofiarowania. Od tej pory jak twierdzi jego życie nabrało sensu i ma go do dziś. Ten sens wyraża się w głoszeniu Słowa Bożego. O swoich sukcesach i porażkach Ahmet opowiadał mi trochę wcześniej. Przyznał się, że trafił na kursy charyzmatyczne na ulicy Karelskiej w Taszkencie i jakiś czas był pastorem tej właśnie denominacji. Był jednak pastorem pomocniczym a główny pastor, który miał w swoim kolekcjiwie pięciu innych nie wykonywał porad jakie mi ci dawali, mimo że tego wymagała dyscyplina i tradycja grupy.

Pastor słuchał porad swej żony czym rozdrażniał innych. Ahmet odszedł z tej denominacji i na ile zrozumiałem przeszedł do baptystów, którzy dali mu “duchowny dom” i wolność działania, być może jakieś materialne wsparcie ale nic poza tym. Ahmet nie ma rejestracji ani pomieszczenia. Od roku korzysta z gościnności katolików, ale ponieważ są pewne zgrzyty to nie wiadomo na jak długo starczy cierpliwości proboszczowi by dalej ryzykować. To jedyny w całym Uzbekistanie tego rodzaju eksperyment. Katolicy udzielają gościnności Baptistom nic nie prosząc w zamian. Latem wspólnie przeżyli oazę, na której zajęcia biblijne prowadziła żona Ahmeta a resztę prowadził o. Andrzej. Andrzejowi brakuje wzajemności.

Bywa na spotkaniach modlitewnych Ahmeta lecz on na nasze katolickie nabożeństwa nie przychodzi i nie zachęca do tego swoich parafian. Jest to ekumenizm “do jednej bramki”. Jak się zwierzał ojciec Andrzej ma wielokrotnie niesmak, gdy słyszy pewne “dogmatyczne” wypowiedzi dotyczące Kościoła “tego prawdziwego”, który reprezentuje on właśnie czyli Ahmet.

Nie ciekawi się nasza literatura choć chętnie daruje swoją etc. Niewątpliwie jest to “boży szalaniec”, ale tendencje w uzbeckim protestantyzmie są chwilami niebezpieczne, bo wojownicze.

Islam rozpatrywany jest w tej mentalności jako swego rodzaju zło.

Obawiam się, że ten odbiór jest wzajemny i że w relacjach z Prawosławiem czy z Katolikami ta tendencja też występuje.

Potrzeba czasu, by to zmienić i sam fakt współpracy w wypadku Ahmeta z katolikami jest to “zadanie domowe” i wielka niespodzianka dla innych protestantów Uzbekistanu.

Nie ważne jak długo to będzie trwało i czym się zakończy. Precedens się dokonał i osoba, która ten precedens poniekąd z konieczności tym niemniej odważnie tworzy jest Ahmet właśnie.

Opowiadał mi on również historie pierwszych nawroceń w pracy.

To była grupa 7-miu osób. On jako jeden z inżynierów na kolei miał prestiżowe stanowisko. Toteż, zgodnie z mentalnością tutejszą jego podwładni częściowo z grzeczności, częściowo ze strachu, a może nawet z prawdziwej ciekawości chętnie słuchali o jego nawroceniu i przychodzili na nieformalne spotkania. Tym niemniej sprawa nabrała rozgłosu i oddział, w którym pracował Ahmet został zredukowany. On sam jako specjalista pozostał, ale większość nowonawroconych straciła pracę. Paradoksalnie Ahmet do dziś pracuje na kolei z czego utrzymuje siebie i rodzinę a parafia jest jego dodatkowym zajęciem, któremu oddaje całe serce.

## 2. Gera

Georgij podobnie jak Ahmet pochodzi ze środowiska muzułmańskiego. Niewysoki, chudy, szpakowaty z wyraźnym tatarskim profilem i ostrym nosem. Jego ojciec muzułmanin rodem z Tatarstanu, mama polkwi Polka z okolic Winnicy, Prawosławna. Podobno w pierwszych latach działalności Franciszkanów w Taszkencie zjawiał się na terenie budowy kościoła i pomagał ojcu Kukulce w remontach. Nawrócił się w podobnym czasie jak Ahmet, lecz jeszcze bardziej radykalnie. Był narkomanem i przestępcą. Zajmował się kradzieżą i rozbojem. Jego małżonka Rosjanka z córkami Natasza i Rima nawróciły się kilka lat wcześniej i uczeszczały do tej samej wspólnoty charyzmatycznej na ul. Karelskiej po sąsiedzku z naszymi siostrami kalkutkami. Gera był na tyle zły na swych bliskich, że w przypływie energii położył biblię na kuchenkę gazową i zaczął ją palić. Osmolona relikwia zdaje się jest u nich nadal w domu. Opowiadał on o tym moim parafianom w Angrenie w Wielką Sobotę. Opowiadał również jak po tym zdarzeniu jego małżonka umyła mu nogi, czym go niezmiernie zaskoczyła. Robiła to kilkakrotnie w sytuacji, gdy on tego najmniej oczekiwał. Zdarzało się to noca, gdy pijany wracał “z akcji”, mając gotową listę skarg i żądań. Widząc jednak takie zachowanie żony on zapominał cały swój schemat działania i w milczeniu siadał za stołem a potem kładł się spać pełen zdumienia. W międzyczasie otrzymał nową biblię w podarunek od Aleksandra, kolegi z dzieciństwa, który był Polakiem z pochodzenia i szczerym katolikiem. Gera ma jeszcze większy zapal w głoszeniu niż Ahmet ale jest narwany i bezkompromisowy. Najpierw prowadził sporo grup w ramach struktury na Karelskiej, potem jednak rozgniewał się na wielu pastorów i zaczął tworzyć własne grupy domowe. Jak powiada sami parafianie go o to prosili, podczas gdy on miał zamiar się całkowicie wycofać z działalności kaznodziejskiej. Pośród licznych jego opowieści najbardziej wzruszająca była historia pewnej wspólnoty w gorach. Pojmano go na tzw. “niesankcjonowanym” czyli nielegalnym spotkaniu wierzących. Milicjant bardzo wulgarnie z nim rozmawiał a Gera zaczął się w sercu modlić i nagle wyobraził sobie tego “złego pana” jako małe dzieciątko, które ssie piersi matki. Zrobiło mu się go żal i zamiast się bronić zaczął chwalić milicjanta za to, że dobrze wykonuje swoją robotę. Jak powiada niespodzianie zaczął w sercu i ustami błogosławić go licznymi komplementami. Milicjant był na tyle zdezorientowany, że zamiast ukarać Gierę zapytał czym może pomóc. Giera niewiele myśląc poprosił o pomoc przy rejestrowaniu wspólnoty, by wszystko zalegalizować. Jakby pod hipnozą urzędnik skontaktował się z władzami miejskimi i wyprosił dla Gery pozwolenie na rejestrację wspólnoty. Ponoc ta parafia w gorach działa do dziś. Inna opowieść, która mnie zaskoczyła była o tym gdy jako taksówkarz Giera z trudem znajdował sobie klientów. Kiedyś jednak zawiózł człowieka w odległy koniec miasta i coś go tknęło by wejść do nieznanego sobie klatki schodowej na 4-te piętro i wejść do mieszkania, które wśród nocy było otwarte i tam wyraźnie odbywała się jakaś tragedia. Zapytał o co chodzi i powiedziano mu, że dziadek umiera. Podeszedł do dziadka i zapytał co mu potrzeba. Dziadek rzekł, że potrzebuje spowiedzi. Gera jako protestant nawet nie zapytał jakiego wyznania jest staruszek i nie miał wątpliwości, że może sam się tym zająć więc tylko powiedział, że jest kapłanem i zachęcił dziadka, by ten to zrobił, czyli się spowiadał. Ponoc starzec odczuł ulgę. Nie będzie się spierał na temat jakości tej spowiedzi, bo katolicy znają pojęcie “zału doskonałego” i takie wyznanie w obecności świeckiej nawet osoby bez kapłana może mieć walor “doskonały”. Toteż choć nie podzielam entuzjazmu z jakim chętnie Gera to opowiada, to zgadzam się, że w warunkach braku kapłanów katolickich czy prawosławnych protestanci w ten czy inny sposób zapelniają te sakramentalną niszę swymi obrzędami i duchowością. Giera przy pierwszym spotkaniu podyktował mi tekst pocztówki bożonarodzeniowej, bo zwierzyłem się mu widząc jego pozytywną twarz, że chciałbym początek znajomości z nim przeżyć w sposób dynamiczny. Wiedząc, że jest taksówkarzem poprosiłem by zawiózł mnie do znanych sobie wspólnot. Trwał właśnie “tydzień ekumeniczny”, druga połowa stycznia.

Ten nie namyslawiac sie wiele zawiozl mnie w rejon Parkienckiego Bazaru gdzie miesci sie malych rozmiarow kaplica kilku denominacji.

Tam mialem rozmowe z Siergiejem, który przyjazni sie z naszym Biskupem oraz z siostrmi Kalkutkami. Po sasiedzku miesci sie koreanska wspolnota Baptistow na czele z pastorem Arturem. Tego samego dnia Giera powiozl mnie jeszcze do swych dawnych znajomych na Karelskiej, ktorzy maja jeszcze jeden dom pare ulic nizej.

Potem bylismy u Prawoslawnych i Adwentystow po trasie autobusu jedyнки.

Okolnymi drogami dotarlismy do Prezbiterian na Junusobadzie i do charyzmatycznej Wspolnoty Ulfa Ekmana na ul. Puszkinskiej.

Nie bede ukrywal, ze znajomosc z Georgiem byla dla mnie nie lada proba charakteru.

Wielu pastorow, u ktorych przeszlosc byla pograzona w mroku i w grzechu ewangelizuje z tym samym tupetem z jakim wczesniej grzeszyli. Brakuje im taktu i tolerancji dla inaczej myslacych. Ekumenizm dla nich to rowniez czarna magia, bo zwykle dla pastorow prawda jest tylko jedna, ta ktora oni sami osobiscie glosza. Wszystko inne to herezja, lub cos bardzo bliskie tego.

Giera nie wyzbyl sie wielu negatywnych cech jakie mial w przeszlosci. Upredzal mnie o tym Ahmet, gdy prosilem go aby nas pewnego razu pogodzil.

Wszystko zdawalo sie sielanka.

Moj nowy przyjaciel powiedzial kiedys naszemu Biskupowi, ze on sam, jego samochod i cala rodzina sa do naszej dyspozycji i ja naiwnie planowalem i marzylem, ze juz nie dlugo zechce on przyjac katolicyzm. Mysli takie przychodzily mi do glowy ze wzgledu na jego wyznania o wspolpracy z ojcem Kukulka a takze o polskich korzeniach jego mamy. Gera wozil naszych gosci po miescie. Pomagal jako kierowca naszemu biskupowi, siostram, wozil nawet nuncjusza. Na Wielkanoc zabral do siebie parafianina z Almalyka, który choc pic przestal to nie rzucil palenia. Giera pol nocy nie dawal chłopcu zasnac motywujac z uzyciem biblijnych argumentow, ze skoro on sie spowiada i chodzi do komunii to powinien porzucic rowniez palenie. Kilka dni potem Gera zrobil mi scene z powodu rozmowy na temat Eucharystii. Tlumaczylem mu, ze my nie dajemy komunii swietej protestantom, bo oni inaczej rozumieja Euchrystie i nie spowiadaja sie indywidualnie u kaplana. Na to on mi przypomniał tego chłopca z Almalyka, który ma wiele grzechow i pali papierosy a jednak otrzymuje komunie. Tymczasem on Pastor i "porzadny czlowiek" nie moze u katolikow otrzymac Sakramentu. Mowil o tym ze wzburzeniem i odrazą. Dowodzil mi, ze skoro Baptysci i charyzmatycy nie odmawiaja wspolbraciom innych denominacji w uczestniczeniu na "Przelamaniu Chleba" to i ja powinienem byl dac jemu Komunie na Mszy sw. Nic nie pomogl argument, ze ja nie decyduje o tych sprawach i ze to ogolna praktyka kosciola. Obrazil sie na calego ponad miesiac nie odbieral moich telefonow, nie zapraszal do siebie i nie odwiedzal. Pogodziliśmy sie dopiero w czerwcu, gdy do Taszkientu przyjechal przyjaciel Giery pastor Ahmet z Urgencza.

Tak wiec zamknal sie krąg obcowania. Dobrze, ze sie tak stalo, bo dla mnie byl to trudny czas i dla Giery nielatwy. Wlasnie w tych dniach on podjal decyzje, by wyjechac do Tatarstanu i wyrobic sobie rosyjski paszport. Po jakims czasie maja do niego dolaczyc zona i dwie corki.

Jest to jawny przyklad tego o czym juz wspominalem w opowiesci o pastorach z Angrenu.

Wielu z nich majac rodziny, nie widzi w Uzbekistanie przyszlosci dla siebie ani dla swoich dzieci. Po raz kolejny moglem w sercu ocenic, jak wielkim darem w tych misyjnych okolicznosciach jest slub celibatu dla kaplana, który nie musi sie lekac co sie stanie z bliskimi w chwili represji czy przesladowan...

Wracajac do poczatku naszej znajomosci chce podziekowac Gierze za to, ze tak chetnie i gorliwie zajal sie sprawa poznajomienia mnie ze swymi kolegami pastorami.

Na drugi dzien naszej znajomosci Giera powiozl mnie do Towarzystwa Biblijnego, ktore sie miesci na ulicy Ferganskiej, do centralnego zboru Baptistow, do Prezbiterianina Klemensa na ul. Gorkiego. Gdyby czas pozwalal na pewno pokazalby mi wiecej miejsc i poznajomil z innymi pastorami ale po kilku dniach miala sie nadarzac po temu lepsza okazja.

Dowiedzialem sie, ze pastorki maja zebrania co miesiac, i ze wkrótce odbędzie sie bozonarodzeniowy zjazd na ulicy Debowej czyli w dzielnicy Kadyszewa.

Gera wybierał się do Tadżykistanu więc nie mogli mnie zawieźć na ulicę Debowa. Zapewnił jednak, że znajdzie kogoś ktoby mnie zawiozł na styczniowe spotkanie. Był to starszek o imieniu Jurij. O nim będzie następna opowieść.

### **3. Juri Juriewicz**

Siwy niewysoki i krepły starszek w okularach. Dość energiczny, chętny i rubaszny orator. W centrum charyzmatycznym na ulicy Karelskiej 5 minut wędrowki pieszo od naszych kalkutek pełni rolę negocjatora. Zawiozł mnie z rana na zajęcia na Debowej swoją przepastną Wolgą. Zanim wyjechalismy pokazałem mu kościół, więc gdyśmy przyjechali jako ostatni na zebranie on bez kompleksów przerwał toczącą się dyskusję, by mnie przedstawić i złożyć świadectwo jakiego wrażenia na nim zrobiła odbudowana świątynia. Ja tego dnia miałem pomóc biskupowi w odszukaniu zakładu montującego gazową aparaturę w samochodach więc poprosiłem Jurija, by mnie o pierwszej zawiozł do kościoła z powrotem. Na obcowanie więc z pastorami czasu nie miałem. Owszem u wejścia zostałem przedstawiony pastorowi z Czirczyka, siedziałem w kregu obok pastora Pawła. Moją uwagę przykuł pewien młody gruby pastor w jasnych dzinsach, który przyzywał obecnych do nauki uzbeckiego i do patriotyzmu. Miał na myśli ten patriotyzm jaki reprezentują pastory z Ukrainy, którzy się zaangażowali w Pomarańczową Rewolucję. Nie, nie było w jego słowach żadnej polityki. Temat sam się nasuwał, bo wbrew oczywistym faktom kiedy to powoli rola ludzi trzeciej kategorii jest przyswajana Chrześcijanom Uzbekistanu zwłaszcza protestantom, oni zamiast się obrazać, modlą się za rządzącymi. Występował tego dnia również pastor Aleksy specjalista w dziedzinie obrony praw wierzących. On mi подарował dwa dyski DVD, na których był również film "Karol". O swym nawrocie Juri opowiadał za stołem w mieszkaniu Biskupa. Czekał na wyjazd do warsztatu opowiadał on Biskupowi jak kolejno nawracały się jego córki i żona. Jedną z córek ma męża pastora i mieszkają w Estonii. W trakcie rozmowy pastor Juri wymienił kilka faktów represji wspólnoty charyzmatycznej oraz opowiedział o swej robocie mediatora w różnych urzędach. Zauważył, że z nim się liczą różni urzędnicy głównie ze względu na wiek. W uzbeckiej kulturze na starca nie można podnosić głosu, więc Juri zawsze ma możliwość spokojnie wygłaszać swoje racje. W uzbeckich urzędach pracuje sporo młodzieży i to jest okoliczność sprzyjająca.

Potem jeszcze kilkakrotnie widywaliśmy się na różnych zebraniach ale tego poziomu uczucia i entuzjazmu, jakim mnie w styczniu otaczał dziadek Juri już się nie udało odnowić. Na spotkanie w Lutym nie udało mi się trafić, podobnie było w marcu, natomiast w kwietniu i w maju odwiedziłem Sergeli. To było spotkanie wielkanocne. Udało mi się tam wylansować dysk o Watykanie I Ziemi Świętej, który skopiowałem w Angrenie. Chciałem przez to zdobyć przychylność i większe zrozumienie Protestantów dla kościoła katolickiego. Mam nadzieję, że mi się to udało. Gdy spytałem czy mogę rozdać podarki wielkanocne odezwały się głosy aprobaty. Czerwiec to jak dotąd moje ostatnie spotkanie na protestanckich zebraniach. Tym niemniej spostrzeżen mam sporo. Oto one.

### **4. Pastor Piotr**

Pastor Piotr, którego przodkowie pochodzą z Odessy jest typem sowieckiego Żyda osiadłego w Uzbekistanie. Wysoki, dobrze zbudowany z okragłą twarzą łysawy, w dzinsach, rubaszny. Lubi podróżować, również do ojczyzny przodków. Wszystko co robi robi z rozmachem. Wspólnote, która prowadzi w duchu charyzmatycznym przejął z presbiteriańskiej denominacji i nadal okoliczni ludzie nazywają jego wspólnotę "cerkwią koreańską". To walsnie obok niego siedziałem na styczniowym spotkaniu on zdobył mój telefon i kilkakrotnie zapraszał do siebie. Udało się dopiero z trzeciego razu. Przyjechałem autobusem na Janubij Vokzal czyli "dworzec południowy", a on swym samochodem dotarł, by mnie podwieźć do siebie. Pokazał najpierw przepastny podwórzec z baptysterium i dużą wiatą dla rozdawania posiłków biednym. Działka

około 2 hektarów, a na niej kilka dinozaurów ulepionych latem dla dzieci spędzających wakacje przy parafii. Budynek sporych rozmiarów dwupiętrowy, tynkowany.

Pomieszczenie dla modlitwy jak zwykle bez okien więc dość ponure. Dekoracje w stylu sowieckiej eklektyki: dużo ornamentów z gipsu jakie spotykałem w starych zborach u baptystów. Najbardziej pastor był dumny z ambony, która mu się jak winda wysuwała spod ziemi po naciśnięciu guzika. Duży chór na 100 miejsc na parterze podobna liczba krzeseł. Pod chórem kawiarenka sporych rozmiarów.

Piliśmy herbatę i jedliśmy cukierki w towarzystwie innego brata, który specjalnie przyjechał z centrum, by posłuchać co mam do powiedzenia.

Opowiadać lubię zwłaszcza przy takich ekumenicznych okazjach. Zawsze mam uczucie jakbym przyszedł w gości do dalekich krewniaków. Piotr był wyraźnie wdzięczny za moje odwiedziny. On również podzielił się swymi spostrzeżeniami i lekami co do obecnej sytuacji kościołów. Nie ukrywał, że protestanci byli swego czasu mało ostrożni zwłaszcza ci pochodzenia uzbeckiego, którym podobało się robić wiele „medialnego szumu” tak by o nich było słychać na Zachodzie. Spodziewali się w ten sposób większego wsparcia, lecz gdy tylko zaczęły się represje większość z nich pod pretekstem że są przesładowani opuściła Uzbekistan a ich „liczne” jak się zdawało uzbeckie wspólnoty rozbiegły się i pozostały jednostki. Do dziś najczęstszym pretekstem dla likwidacji wspólnoty protestanckiej są skargi donosicieli, że w jakimś kościele zbiera się wielu Uzbeków. Pewnie bym się dowiedział dużo więcej, ale Piotr miał czas tylko do południa więc rozmowa oberwała się w połowie na „wysokiej nucie”. Była nadzieja na ciąg dalszy. Piotr miał u siebie wielu gości w okresie Navruz czyli „święta wiosny” i bardzo znow zapraszał. Ja niemal się zgodziłem. Zwyciężyło jednak zmęczenie. Wracałem z rekolekcji w Bucharze i dlatego następne spotkanie było dopiero w maju w tym samym zborze koło hurtowni samochodów osobowych.

## **5. Denis z Puszkinskiej**

W czasach gdy pracowałem na Ukrainie w Donbasie sasiadowałem z „odnowionymi zielonoswiatkowcami” wedle inspiracji Ulfa Ekmana, którzy nazywali siebie „Słowo Życia”. Zapoznałem się z wieloma pastorami a nawet z biskupem.

W pewnych sytuacjach wspierali mnie oni duchowo a nawet materialnie. Myślę, że ze współpracy ze mną oni też mieli jakieś zyski i satysfakcje.

Wśród pastorów z którymi poznałem mnie Giera w styczniu był również pastor Denis z ulicy Puszkinskiej.

Ciekawa rzecz, w Uzbekistanie podobnie jak w Japonii Korei czy Chinach kościoły mają tytuły osiedli na jakich się znajdują bez wyszczególniania denominacji. Trzydziestolatek z okrągłą uśmiechniętą buzią i wasikiem. Tak bardzo mi przypomina polskich dostatnich księżyków średniego pokolenia... tym bardziej, że jak oni używa koloratki. Jest jednym z najbardziej popularnych pastorów w mieście ale podobnie jak jego koledzy ze „Wspólnoty Słowo Życia” na Ukrainie w ruchu ekumenicznym się nie udziela.

Pastor Denis rozmawiał ze mną krótko ale z nieukrywanym entuzjazmem.

Przeżył pielgrzymkę do Watykanu z grupą pastorów, którym udzielił audiencji ktoś z kardynałów. To spotkanie wywarło niezatartą wrażliwość i wspomnienie w sercu pastora.

Kontaktowaliśmy się przez telefon aż pewnego dnia poprosił bym mu zrobić wycieczkę po kościele dla kolegi pastora z Moskwy. Jak się potem okazało był to biskup Moskiewski i Calej Rosji z ramienia Związku Baptystów, znany obrońca praw wierzących pastor polskiego pochodzenia Orzechowski. Denis również wyznał, że ma polskie korzenie. Dzięki temu rozmowa odbyła się bardzo sentymentalnie. Baptysta obiecał przekazać pozdrowienia ode mnie kapłanom katolickim z Moskwy. Ucieszyło mnie to niezmiernie.

## **6. Sergiej**

Gera gościł pewnego razu u siebie w domu pastora Sergieja, który podobnie jak on prowadzi domowe zebrania wierzących i ma pewne kłopoty z władzami za swą podziemną działalność. Sergiej ma wygląd Rosjanina. Czterdziestolatek, chudy z wąsikami ciemnowłosy pan, pochodzi z Chozezmu.

Zapraszał do siebie ale choć upłynęło kilka miesięcy jakos zaproszenia nie ponowił więc znajomość pozostała niepełna. Był jednak na rekolekcjach, które prowadziłem 8 marca w Taszkienckim kościele razem z Giera i ponoć był zadowolony z moich wypowiedzi.

Pewnego razu zgłosił się do naszego kościoła staruszek z Andidzanu, który opowiadał, że go okradziono w Kazachstanie z pieniędzy, zabrano paszport i zmuszano siłą do niewolniczej pracy. Prosił o pomoc, by dojechać do domu. Typowa sytuacja dla naciągaczy. Zadzwoeniłem więc do Sergieja, by dziadkowi się przyjrzał i jeśli uzna, że to nie jest oszust, by mu oddał pieniądze na drogę, które mu dałem albo najlepiej sam zapłacił kierowcy. Sergiej niedawno kupił samochód więc chętnie się zgodził, by mi pomóc w ten sposób. Nazajutrz potwierdził, że dziadek nie jest oszustem i że rzeczywiście pojechał do Andidzanu.

## **7. Aleksiej “Jackson”**

Aleksiej, którego pierwszy raz widziałem na Debowej robił wrażenie nadaktywnego. Rwał się do mówienia kiedy trzeba i nie trzeba jak prymus w szkole. Z wyglądu chudy Tatarzyn z kóńską szczeką i murzynskimi lokami. Wypokonywany. Widziałem go jak glosił gestykulując podobnie jak Mickel Jackson na koncertach. Ciekawy egzemplarz. Z zawodu nauczyciel wuefu. Z powołania aktor i karnodziejka. Na codzień prawnik.

Ma ponad czterdzieści lat i dwóch dorosłych synów.

Jedzie na rosyjskim rozklekotanym gruchocie i ciągle się dokształca.

Zawioził mnie na uroczystość św. Trojcy do Czyrczyka, która organizował pastor Iwan. Po drodze opowiadał jak organizował kursy “rysowania” w szkołach. Na tych kursach dzieci studiowały biblię. Kilkakrotnie milicja wkraczała na te zebrania lub inwigilowała rodziców ale zawsze udawało się przekonać policję, że to nieporozumienie.

Odwiedził mnie na oazie i na moją prośbę wygłosił do dzieci słowo na temat celu w życiu.

Kiedy cel jest to i życie się chce. Przywioził też film Quo Vadis, który niespodzianie nasze dzieci obejrzały z dobrym skutkiem.

## **8. Feliks Koreanczyk**

Na wielkanocnym spotkaniu pastorów w kwietniu, które odbywało się na Sergielach u pewnego pastora Uzbeka padła propozycja, by się pomodlić za katolików. Podjął się tej misji koreanczyk Feliks. Chłopak pod trzydziestkę. Koreanczyki wyglądają zawsze młodo więc robię poprawkę o lat 10. Jakis czas potem był u nas w kościele ze studentami sergelanskiego Prezbiteriańskiego Seminarium Duchownego. To jeden z wielu adeptów. Trzeba przyznać, że dokonania misyjne Koreanczyków w Uzbekistanie wprawiają w zdumienie. Ich życzliwość dla kościoła katolickiego to niezbadany do końca fenomen i pole do wytrwałej pracy. Już wspominałem, że karnodziejka z Angrenu pozwala swej parafiance chodzić na nasze nabożeństwa i gdy mam gości zawsze jest gotowa ich przyjąć u siebie i poczęstować herbata. Podobnym entuzjastą jest Prezbiterianin Klemens Odważny, o którym za chwilę.

## **9. Klemens “Odważny”**

Już wspominałem, że w tygodniu ekumenicznym byłem z Giera u pastora Klemensa.

To jeden z najbardziej odważnych pastorów z podziemia “staruszek Klemens”- prezbiterianin, sąsiad naszych sióstr i charyzmatyków z Karelskiej. Był niegdyś wykładowca ateizmu ale wraz ze zmianą ustroju i rozpadu ZSRR usilnie zajął się samowyksztalceniem pod kierunkiem pastorów z południowej Korei. Przerobił swój prywatny dom na kaplicę i zbierał tłumy

chetnych, by poznać Boga. W jego ślady poszli dwaj synowie. Wszyscy trzej pracują w kościele nielegalnie, tym niemniej są to ludzie bardzo oddani Chrystusowi. Klemens studiuje literaturę wszystkich denominacji. Gdy go ostatnio odwiedzałem przyjął mnie jak bliskiego krewniaka pokazując prawosławne i katolickie książki jakie właśnie leżały na stole. Bardzo prosił bym mu dostarczył Katechizm Kościoła Katolickiego. Pokazywał dokumenty z sądu na podstawie, których został nałożony na niego mandat i zakaz działalności 3 lata temu. Odwoływał się lecz bez skutku. Prowadzi skromne życie emeryta. Na niedzielne kazania przychodzi do niego maksimum 10 osób.

## **10. Iwan z Czyrczyka**

Miasteczko Czyrczyk to spora aglomeracja na przedmieściach Taszkientu w kierunku północno – wschodnim czyli w stronę malowniczych gór. Tutaj planowana jest budowa nowego międzynarodowego lotniska. Życie tu kipi. Swego czasu istniała tu również katolicka wspólnota aleśmy oddali budynek Luteranom, których tu było więcej. Rok temu w związku z masową emigracją niemieckiej diaspory oni zgłosili naszemu biskupowi chęć zwrotu posesji, my jednak dużo wcześniej utraciliśmy swą trzódkę i poszukiwanie wiernych od zera zdało się naszemu Biskupowi zadaniem niewykonalnym.

Zbor pastora Iwana mieści się na samym końcu miasta Czyrczyka malowniczo nad rzeką, której rwący nurt niesie błękitną wodę do Taszkientu. Pastor jest ojcem trójki dzieci. Bywa we wspólnotach charyzmatycznych w USA stąd jawny dostatek i rozmach budowli i wyposażenia multimedialnego. Potwierdzeniem dostatku jest nigdy nie znikający uśmiech z nabrzmiałych policzków oraz śmiało wysuwający się ze spodni brzuszki. Nie boi się śpiewać pod gitarę i to samo robi jego małżonka. Podziwiłem tę harmonijną parę. Dwojga się i trojga, by wszyscy którzy ich odwiedzają poczuli się zauważeni.

## **11. Stas z Czyrczyka**

Dwukrotnie u pastora Iwana napotykałem Koreańczyka w moim wieku, który przedstawił się jako Baptysta i gdy była intencją modlitewna za pastorów, którzy nie mają rejestracji ale starają się o nią on podniósł dłoń. Na obiedzie opowiedział mi pewne szczegóły ze swej pracy. Okazuje się, że z zawodu jest inżynierem i udało mu się wzniesć dużą budowlę kościelną. Potem jednak miał sprawę w sądzie na skutek czego był nawet więziony i odebrano mu licencję. Opuszczając więzienie, od 2002 roku składa rokrocznie dokumenty na ponowną rejestrację i ma nawet wsparcie hakima, czyli burmistrza, z którym się zna jako inżynier, i z którym w młodości wspólnie wznosił wiele budynków. Okazuje się nawet takiego wsparcia bywa mało. Zebrał 5000 podpisów wsparcia również od mieszkańców okolicznych domów. Tego też okazało się za mało. Byłem zdumiony taką wytrwałością i oddaniem Stanisława.

Opowiedziałem mu historię jego patrona Stanisława Meczennika, a on w zamian przyznał się, że imię te nosi pomyłkowo, bo gdy wydawano mu paszport urzędniczka się pomyliła i nie chciała poprawiać.

## **12. Ilja – goral**

Dwudziestolatek. Wysoki, przystojny. Metys. Jego babcia Polka Żydówka, ojciec Niemiec. Ma wielki sentyment do Polaków i do taszkienckiego kościoła. Regularnie chodzi na koncerty organowe do naszego kościoła. Lubi też chodzić po górach. Ma sporo trudnych sytuacji w życiu, bo podobnie jak Gera, Sergiej czy Ahmet działa bez rejestracji i najczęściej w warunkach konspiracji. Towarzyszył mi w podróży do Czyrczyka na uroczyste świętowanie Trojcy, czyli Pięćdziesiątnicy. Protestanci w krajach sąsiadujących z Rosją podobnie jak Prawosławni utożsamiają dwie uroczystości i łączą w jedno świętowanie Trojcy i Zielonych Świątek. Po drodze opowiedział mi on ze wzruszeniem wiele szczegółów ze swej biografii.

### 13. Bronisław

Z tym pastorem nie miałem żadnych osobistych kontaktów poza zdawkowymi uściskami dłoni, ale zwróciłem uwagę na jego zatroskana twarz. Dowiedziałem się, że on również był sadzony i że jego sporych rozmiarów zbor na wyjeździe z Taszkientu w kierunku TTZ (Fabryka Traktorów) jest zaplombowany a mimo to ludzie się tajnie zbierają.

Podczas zebrania zawsze się trzymał z boku i modlił zataczając duże kregi wokół pomieszczenia. Lubił bierać się w jasne garnitury, niewysoki, skupiony.

### 14. Odważny Baptysta

Rubaszny blondyn czterdziestolatek.

Na wszystkich spotkaniach starał się zabierać głos częściej niż inni. Treścią było niezmiennie dodawanie otuchy i twierdzenie, że „nasza sprawa” jest sprawiedliwa i Pan Bóg o wszystko się zatroszczy. To właśnie jemu ostatniego lata wytoczono sprawę sądową za oboz letni dla dzieci, którego szczegółami tak się przechwalał w Czyrzychku. Odniosłem wrażenie, że ktoś jednak z uczestników tych spotkań mógł donieść na niego. Tym samym swego rodzaju nadmiar pychy i pewności siebie został ukarany. Moje odczucia były takie, że pastor traci poczucie rzeczywistości i przesadza.

### 15. Towarzystwo Biblijne

Wspominałem o spotkaniu z Sergiejem z Towarzystwa Biblijnego na ulicy Ferganskiej. Sergiej z grupą wolontariuszy prowadzi niewielki sklep z literaturą chrześcijańską. Są to głównie biblie, kasety i dyski o treściach religijnych. Nasze spotkanie było zdawkowe ale udało mi się zorientować, że temu człowiekowi też się żyje nielekką. Uzbekistan reglamentuje wwoz religijnej literatury i praktycznie uniemożliwia jej druk na terenie kraju. W autonomicznej Karakalpacji miejscowy Parlament uznał Biblię i film Gibsona za szkodliwe i zabronił kolportażu. Cały transport (kontener) z tekstami Biblii, które zostały wydrukowane na Ukrainie ponad rok stoi na bocznicach. Urząd do spraw religii nie pozwala na otwarcie konteneru. Jedną z motywacji jest, że w kontenerze znajdują się uzbeckie tłumaczenia Biblii i teksty dla dzieci. Członkowie Towarzystwa prosili o choćby częściowe pozwolenie skorzystania z konteneru. Prosimy by pozwolono zabrać rosyjskie teksty. Na to również nie ma zgody. Działalność Towarzystwa Biblijnego takim sposobem napotyka na niespodziewane trudności.

### Epilog

**Zdawałoby się można by więcej opowiedzieć o protestantach z Taszkientu bo są ich setki. Tym niemniej moja wiedza nie jest doskonała i nie zawsze się nadaje do publikacji. Każdy kto czyta jest proszony o modlitwę, czyli głównie moralne wsparcie i wszelką inną pomoc. Kościół katolicki jak już wspomniałem raczej nie jest na liście „kościół zakazanych”, ale kto stoi niech patrzy by nie upadł. Brak reakcji na „protestancki genocyd” byłby pewnie grzechem zaniedbania.**

**Byłoby nieuczciwie milczeć o tym co się dzieje.**

**Podobnie jak nieuczciwie było milczenie świata podczas gdy ginęło warszawskie getto i miliony Żydów w Oświęcimiu. Nieuczciwie też było zaniedbanie Europy zyjacej w dostatku i wolności za „żelazną kurtyną”. Zaniedbanie w postaci malej troski o losie Polaków i innych ludzi wierzących głównie w Rosji.**

**W tamtych czasach świadomość jedności wiary i ruch ekumeniczny były tylko w załazku. Dzisiaj dzięki heroicznej miłości Jana Pawła II wobec „braci odłączonych” mamy na sprawę inny pogląd. Warto, by Polska wiedziała, że chrześcijanom różnych denominacji w**

dawnych krajach sowieckich żyje się kiepsko i że to się odbywa w “majestacie prawa”i przy zмовie milczenia. Robione jest to pod hasłem walki z “prozelityzmem”. Do tego dystygowanego klubu tradycyjnych religii nie zawsze trafiają katolicy stąd mój apel. Taki brak reakcji był dostrzegalny 7 lat temu w Rosji.

Imperium korzysta z tego, że “laicka Europa” i “Hollywodzkie Stany” nie mają zamiaru “umierać za Gdansk”, czy inne małe rozdzierane na kawałki mniejszości według klucza narodowego czy wyznaniowego...

Tak więc widzimy jak na naszych oczach dokonuje się “Anschluss” Osetii i Abchazji. Rozdrapywana na kawałki jest Gruzja. Dokładnie tak samo jak parę lat temu rozdrapano Czeczenię. Wchodzi do arsenału codziennych zabaw “niszczenie małych”. Nikogo już nie obchodzi i nie rusza co robi się w Tybecie czy we “wschodnim-chińskim Turkiestanie”. W Hinduskiej Orissie i w Pakistanie gdzie trwa dramat chrześcijan wypędzanych z domów i palonych w biały dzień po oblaniu benzyną.

Już jeden raz byłem ofiarą podobnej zмовy milczenia o losie katolickiej mniejszości w Rosji. W tym samym czasie, gdy wydalano kapłanów a potem do minimum skracano ich wizy, wymagając od Watykanu kolejnych ustępstw i przesunień personalnych.

Organizacje broniące praw człowieka i wolności wyznania nie stanęły na wysokości zadania, dały za wygraną. Przelknęliśmy gorzką pigułkę nietolerancji, bo przecież w Sudanie czy w Saudyjskiej Arabii jest jeszcze gorzej z prawami człowieka, ktoś powie. Kogo by martwił brak demokracji w totalitarnej Rosji, w Chinach lub w jakiejś “bananowej republice” czy “bawelnianym imperium” w środkowej Azji...

Tym niemniej mnie to martwi.

Jest wiele powodów na to, że podobna zмова milczenia wobec losu chrześcijan w Uzbekistanie mnie bardzo boli i osobiście obraża.

Piszę o tym właśnie w tym czasie gdy na świecie trwają obchody misyjnego tygodnia.

Piszę to również w ten sam dzień gdy Ojciec Święty zaprasza do wspólnego katolickiego domu braci odłączonych Anglikanów. To ważny sygnał do większej troski o wszystkich chrześcijan.

To chyba dobra i usprawiedliwiona okazja, by trudne sprawy przypomnieć.

x. Jarosław Wisniewski - Taszkient 20 października 2009